Nr 247. Kraków, Sroda 2 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników B. OLSZEWSKIEGO. ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amsler. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu Monachium i Norymberdze). — M. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Duma odrzuciła projekt zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa. — Ataki na dra Kramarza w Petersburgu. — Mowa ministra Schreinera na zebraniu „Schulvereinu“ w Bielsku. — Poseł Pergament umarł śmiercią naturalną. — Z przesilenia w Albanii. — Kardynał Kopp umierający. — Ciekawe szczegóły o wzlotach balonów Zeppelina. — Wypadki w Albanii. — Napad krwawy na cyklistów pod Lwowem.

Odrzucenie projektu zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg. (Ag. pet.) Komisya Dumy 11 głosami przeciw 8 **odrzuciła projekt ustawy w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa w zachodnich guberniach.** Większość komisyi była zdania, że przez zaprowadzenie ziemstw w tych guberniach usunięte byłyby braki w ustawie wyborczej, które dają się odczuwać, a wniesiony przez ministerstwo projekt nie jest wywołany potrzebą praktyczną i **przyczyniłby się tylko do podsycenia antagonizmu i separatyzmu między ludnością polską a rosyjską.**

Z konferencyi słowiańskiej.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg. Organ kadetów „Jutro“ ogłasza garść szczegółów z obrad wszechsłowiańskich i podnosi między innemi: Podczas obrad zaatakowano ostro posła Kramarza za jego austrofilskie stanowisko w kwestyi aneksyi. — Atakowali go delegaci rosyjscy a także i serbski. Kramarz chciał już opuścić lokal obrad, tak przykrą była jego sytuacya.

Pos. Klofacz zwrócił się także przeciw Kramarzowi i oświadczył: Słowianie nie powinni liczyć na Austryę. Przyjaciołką wszystkich Słowian jest wyłącznie Rosya.

Hlibowicki zwrócił się ostro przeciw Polakom z Austryi, których nazwał zdrajcami sprawy słowiańskiej.

Prof. Besterjew oświadczył: Słowianie w Austryi nie powinni uprawiać polityki oportunistycznej, ponieważ nie przyjdzie w tym wypadku nigdy do połączenia się wszystkich Słowian. Walka przeciw germanizmowi winna być pierwszym celem wszystkich Słowian w Austryi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Polscy delegaci na kongresie słowiańskim złożyli oświadczenie, według którego sprawozdania agencyi o zjeździe słowiańskim zawierają istotnie nieporozumienie. Faktycznie tylko dwie rezolucye zostały przyjęte. Pierwsza oświadcza, że strona polityczna obchodzącej cały świat słowiański kwestyi aneksyjnej nie należy do kompetencyi kongresu, jednak austryaccy delegaci zostali wezwani, aby wedle możności dążyli do autonomii Bośni i Hercegowiny. Druga rezolucya mówi, że rosyjsko-polskie porozumienie wewnątrz i zewnątrz Rosyi może nastąpić tylko przy bezwarunkowem zastosowaniu zasady zupełnego równouprawnienia obu ludów, przy niedopuszczalności jakichkolwiek ustaw wyjątkowych, jakoteż przy uznaniu praw każdego narodu w jego ojczyźnie do własnego języka, własnej szkoły i własnych urządzeń, gwarantujących rozwój danego narodu.

Petersburg. Na podstawie referatu wygłoszonego przez prezesa czeskiego Związku sokolego Scheinera, uchwalono założyć rosyjski związek sokoli na wzór czeskiego.

Zjazd „Schulvereinu“.

(Tel. „N. Reformy“).

Bielsko. Podczas świąt odbyło się walne zebranie członków niemieckiego „Schulvereinu“. W obradach wziął udział między innymi niemiecki minister-rodak dr Schreiner i poseł na Sejm galicyjski z miasta Białej Hampel (Niemiec). Zjazd reprezentował ogółem 545 grup, liczących 66.500 członków, reprezentowanych przez 767 delegatów,

Zebranie zagaił przewodniczący grupy bielsko-bialskiej, pastor Schmid. Podniósł on, że z radością wita po raz pierwszy na ziemi galicyjskiej, w tem jedynem mieście niemieckiem(!) w Galicyi, członków Schulvereinu.

Na zjeździe przemawiał także minister Schreiner, który powiedział między innemi: Jeżeli niemieckiemu „Schulvereinowi“ poświęcamy tyle sympatyi, to dlatego, ponieważ wprowadza ono tu po raz pierwszy w czyn piękne niemieckie słowo „wspólność“ i przyjmuje do siebie wszystkich Niemców bez różnicy przekonań politycznych. Wszyscy Niemcy mają za zadanie wzmacnianie niemieckości w Austryi. Obrady dzisiejsze udowadniają, że „Schulverein“ powinien rozszerzyć swą czynność bardziej na wschód, jednak nie w celach zdobywczych; pragniemy jedynie, aby tym, którzy pochodzą z Niemiec, wychowani są jako Niemcy i za takich się uznają, zapewniona była niemiecka nauka, aby nie straciła ich niemiecka kultura i niemieckie społeczeństwo.

W drugim dniu Świąt odbył się na cześć uczestników zjazdu bankiet, w którym wzięło udział kilku posłów do Rady państwa, którzy wygłosili przemowy. Pos. Dobernig powiedział: Podczas gdy w tych dniach poseł Kramarz w Petersburgu z trudem usiłował sklecić rozkałataną słowiańszczyznę, ukuliśmy tu blok niemiecki, który sięga od Beskidów, aż po granice niemieckiego południa.

Zgon posła Pergamenta.

Niektóre dzienniki doniosły wczoraj, że odeski poseł Pergament (kadet) odebrał sobie życie przez otrucie, z powodu pisma ministra sprawiedliwości, żądającego od Dumy jego wydania, jako obwinionego o ułatwienie ucieczki Oldze Stein. Głośna ta szantażystka, zwana „rosyjską Humbertową“, która dokonała całego szeregu oszustw, wymuszeń i szantażów, w czasie rozprawy uciekła z Petersburga do Nowego Jorku. Ucieczkę ułatwić miał jej poseł Pergament a także niejaki Eugeniusz Schultz, który został jednak aresztowany i wtedy władzom całą rzecz zdradził. Miejsce pobytu Olgi Stein w N. Jorku wyśledzono, aresztowano ją i wydano Rosyi. Przesłuchana zeznała wtedy, że do ucieczki namówił ją poseł Pergament, twierdząc jakoby, iż „rząd rosyjski nie wart, aby mu się oddawać w ręce“.

Pismo do Dumy przeciw Pergamentowi wniósł minister 28 maja, a w dzień później Pergament umarł. Te dwie wiadomości, które szybko po sobie nastąpiły, spowodowały pogłoskę, że poseł Pergament się otruł, pogłoska okazała się jednak nieprawdziwą. Oto, co w tej sprawie donosi telegram agencyi telegraficznej petersburskiej:

Petersburg. Rozpuszczone w zagranicznych dziennikach domysły dotyczące śmierci posła do Dumy Pergamenta są zupełnie nieuzasadnione. Policyjnie zarządzone dochodzenie lekarskie stwierdziło, że deputowany Pergament zmarł śmiercią naturalną.

Ze spraw tureckich.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Konstantynopol. Depesza „Moniteur d'Orient“ z Saloniki donosi, że młodoturecki komitet centralny otwiera ponownie swą siedzibę w Salonice.

Salonika. 350 osób, należących przeważnie do personalu służbowego w Ildizie, które tu jako więźniów przewieziono, odszupasowano obecnie do ich ojczyzny.

Konstantynopol. Rząd przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów projekt ustawy o utworzeniu stanowiska podsekretarzy państwa, którzy nie będą mogli być posłami.

Konflikt z senatem.

Konstantynopol. Między Izbą a senatem wybuchł nowy konflikt, ponieważ senat nie chce zgodzić się na ustanowione przez Izbę posłów maximum zaopatrzeń i przeniesień w stan rozporządzalności i spoczynku. Izba posłów po dyskusyi, w której żywo krytykowano senat, jednomyślnie przyjęła odnośny projekt ustawy i przyjmując dawniej powziętą uchwałę, odesłała projekt do senatu.

Wywiezienie Abdul Hamida?

Berlin. Z Saloniki dochodzi pogłoska, jakoby były sułtan Abdul Hamid, został potajemnie wywieziony do jakiejś wsi arabskiej. Celem utrzymania sprawy na razie w tajemnicy, pozostawiono w willi „Allatini“ na razie całą służbę.

Z Albanii.

Pryzreń. Dżawid pasza stoi z siłą 2800 ludzi i 26 dział w Diakowarze. Wystarcza to dla trzymania w karbach Albańczyków. Prawdopodobnie do zaczepki ze strony Albańczyków nie przyjdzie. Zakaz noszenia broni napotyka na wielkie trudności. Trudnem jest odebranie karabinów mauserowskich. Albańczycy uważają te karabiny, zdobyte częścią w walce, w pewnej zaś części kradzieżą, za drogocenną własność. Ściągnięcie zaległych podatków prawdopodobnie nie doprowadzi do żadnego rezultatu, ponieważ Mahometanie dotąd prawie nic nie płacili, a obecnie zażądano od nich ogromnych sum.

TELEGRAMY

z dnia 2 czerwca.

Kongres czeskich anarchistów.

Praga. Jak donosi „Den“ organ Kramarza, podczas świąt odbył się tu tajny kongres anarchistów czeskich. W kongresie wzięło udział wielu delegatów robotników górniczych.

Bank emigracyjny.

Praga. Toczą się tu rokowania co do utworzenia banku emigracyjno-oszczędnościowego, który zajmować się będzie sprawami funduszów dla emigrantów. Bank, który będzie miał nazwę „Bohemii“, posiadać ma kapitał zakładowy 2 milionów koron.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że zapowiedziany termin audyencyj Wekerlego, Kossutha i hr. Andrassego zostanie znowu przesunięty. Wekerle zapewne dopiero w piątek wyjedzie na audyencyę do Wiednia, Kossuth zaś i Andrassy z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego tygodnia. Najpierw przyjęty będzie na audyencyi u cesarza Kossuth a potem dopiero hr. Andrassy.

Budapeszt. Jak słychać, grupa bankowa partyi niezawisłości domagać się będzie, aby w najbliższym tygodniu zwołano Sejm węgierski. — Chodzi o to, aby wobec najrozmaitszych pogłosek, rząd dał ściste i niedwuznaczne oświadczenie.

Kardynał Kopp.

Wrocław. Stan zdrowia ks. kardynała Koppa beznadziejny. Każdej chwili oczekują zgonu.

Balony Zeppelina.

Friedrichshafen. Towarzystwo żeglugi powietrznej podaje do wiadomości, że kiedy w nocy nadeszła do Berlina wiadomość, że hr. Zeppelin wraca, cesarz Wilhelm wysłał telegram, w którym daje wyraz rozczarowaniu, jakiego doznali on i jego rodzina z powodu nieoczekiwanego odwrotu hr. Zeppelina, którego przyjazd zapowiedziano, zamawiając nawet batalion służby aeronautycznej. Cesarz podkreślił, jak bardzo publiczność była zainteresowaną, a żołnierze rozmaitych pułków rozentuzyazmowani; wyraziwszy nadzieję, że hr. Zeppelin wynagrodzi wnet Berlinowi to rozczarowanie, dodał, że spodziewa się ugościć go w swoim zamku.

Hr. Zeppelin po wylądowaniu w Getyndze natychmiast odtelegrafował do cesarza, przepraszając go za rozczarowanie; wyraził podziękowanie za entuzyazm, którym go darzą, i konstatując, że nie miał zamiaru udawać się do Berlina, prosił o wdrożenie śledztwa, kto nadał telegram do batalionu żeglugi powietrznej, który wywołał takie nieporozumienie.

Berlin. Według telegramu hr. Zeppelina do biura parlamentu, całkowita naprawa okrętu powietrznego potrwa około 6 tygodni tak, że zaproszenie posłów musi być odłożone.

Getynga. Podczas naprawy balonu „Zeppelin II“ aresztowano jakiegoś człowieka, który chciał odrysować motory balonu. Identyczności aresztowanego nie zdołano stwierdzić.

Getynga. Okręt napowietrzny „Zeppelin II“ po tymczasowem zreperowaniu wczoraj po południu o godz. 3 m. 20 wzniósł się w powietrze. Hr. Zeppelin był obecny przy jego odjeździe i podążył za nim w automobilu.

Biberach. Wczoraj o godz. 9 wieczór balon „Zeppelin II“ wylądował tu bez wypadku.

Włochy a trójprzymierze.

Medyolan. W sali międzynarodowego instytutu dla pokoju wygłosił poseł Chimeniti mowę, w której poruszył pragnienie, aby Włochy dały trójprzymierzu nową treść, a możliwem to będzie wtedy, jeżeli zajmą silne i zdecydowane stanowisko.

Anarchiści we Francyi.

Paryż. Anarchistyczna organizacya poprzecinała liczne druty telegraficzne i telefoniczne w okolicy,

Demonstracye przeciw Piquartowi.

Paryż. Z Angers donoszą: Kiedy minister wojny Piquart ze świtą wsiadał do pociągu kolejowego, aby powrócić do Paryża, kilkunastu kamelotów rzuciło się ku niemu wołając: „Precz z Piquartem, który z armii został wygnany! Niech żyje król!“ Jeden z kamelotów starał się zerwać pióropusz z czapki pułkownikowi Preval, którego prawdopodobnie wziął za ministra wojny. Kamelotów ujęto. Tłum ludu zgotował serdeczną owacyę ministrowi wojny.

Nowy prezydent rządu w Persyi.

Petersburg. Ag. pet. telegraficzna donosi z Teheranu: Szach zamianował prezydentem ministrów i ministrem skarbu Hafira il Mulka.

Praga. Na zebraniu członków Związku przemysłu spirytusowego dla Czech ks. Fryderyk Schwarzenberg wygłosił mowę przeciw projektowi podwyższenia podatku od spirytusu.

Wracają!

— Wracają!

— Idą!... idą cicho i ostrożnie...

— Sen to czy prawda? uwierzyć trudno.

Tak w Warszawie w nocy z dnia 1 czerwca na 2 czerwiec powtarzali jedni drugim wieść radosną, tak z ust do ust płynęły słowa, serce przenikające.

— Wracają!...

— Idą cicho... w mroku nocy, w upowiciu mgły, w pochodzie głuchym, bez huku bębnów, bez rozgłosu strzałów, bez komendy donośnej.

A z Warszawy tłumy cisną się na brzeg Wisły, by własnemi oczyma ujrzeć to, na co długo czekali. Austryackie wojska wracają z Warszawy...

Idą cicho... w mroku nocy, w upowiciu mgły, bez huku bębnów, bez rozwiniętych sztandarów.

Więc na brzeg Wisły spieszą mieszkańcy i śledzą ruchy wojsk.

— Babuniu!... — szepce młode dziewcze zdziwione i przelęknione. — Babuniu!... ty w nocy idziesz? Ty nad Wisłę spieszysz?... Lękam się o twe zdrowie, umęczysz się, zostań w domu...

— Obaczyć miasto wolne, być świadkiem tej chwili, gdy obce wojska wracają z nad brzegów Wisły, toż przecie jasna chwila radości i choć bezsilna pójdę, ażeby uwierzyć, iż to prawda, nie sen.

Idą osiwiali starcy, idą młode kobiety z dziećmi na rękach, spieszą wyrostki i młodzieńce pełni zapału. Już ledwie widne ostatnie szeregi wojsk ustępujących, już ledwie znać tę linię szarą, która się gubi na widnokręgu, a za pochodem tem leci szept radosnych słów:

— Wracają!

Warszawa odetchnęła.

Wszedł dzień 2 czerwca 1809 roku.

Oczekiwanie pełne niepokoju ogarnia wszystkich.

— Co znaczy to wyjście?

— Arcyksiążę Ferdynand zamierza przystąpić do walki?

— Czyż znowu jak pod Raszynem zabrzmią działa i granie kul się odezwie?

— Czy znowu staną nasi pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, jeden na trzech, ażeby udowodnić, czem męstwo Polaków?

Tłumy z nad Wisły wracają.

Dzień 2 czerwca 1809 roku zdaje się pełnym radości i pokoju, obcych wojsk Warszawa nie widzi.

Lecz oto w południe wieść nowa przylata:

— Wracają!...

— Idą! idą spokojni i pełni radości, idą, z blaskiem zwycięstwa na czole wracają...

— Kto?...

Babunia zbielałemi usty pyta i czeka na odpowiedź:

— Kto wraca do Warszawy?

— Nasi!... wojsko polskie wraca...

I znowu wybiegają ludzie pełni niepokoju i trwogi, by na własne oczy ujrzeć tych, którzy wracają, by się upewnić, iż są to nasi.

— Czemu ty babuniu spieszysz, chociaż ci sił brakuje? czemu wytężasz wzrok? Kogo chcesz zobaczyć i za kim szukasz?...

— Ty dziecko nie wiesz jeszcze tego, iż są chwile, w których nie wszyscy wracają do gniazd rodzinnych, ty nie wiesz, iż są chwile dłuższe od lat, a pamięć o nich ryje w duszy głębokie znaki.

— Kto wraca dziś do Warszawy, babuniu?...

— Oto patrz: ...idą ci, którzy pod Raszynem zwyciężyli, — idą ci, którzy bohaterstwo Polaków znów Europie przypomnieli. Oto patrz, „pułk ósmy“ widzisz?, pułk, w którym ojciec twój służy, wytęż wzrok — zeprzyj się na mnie, patrz dobrze... dzielny pułk ósmy... chorągiew...

— Babuniu! chorągiew krepą okryta... żałobna... żołnierze idą smętni i żałosni... kto zginął?...

— Zginął dowódca tego pułku, Cypryan Godebski. Bohater! Żołnierze płaczą po nim, Polska za nim, jak matka za synem w smutku... Widzisz? Mówiłam ci... są chwile, w których nie wszyscy wracają do domów...

— Wracają babuniu!... Słońce nad nimi w blasku, ludzi mnogo, chylą głowy, czapkami wiewają, kwiaty na nich rzucają...

— Wytęż wzrok, wznieś się na palcach... ojca nie widzisz?...

— Każdą twarz mam w oczach — nie widzę... wracają nasi, wielu idzie... chorągiew krepą okryta... nie — nie widzę tatusia...

— I ja nie widzę!...

Babcia mówi tak cicho, iż ledwie głos słychać. Babunia blada jest i ręka jej drży.

— Tatuś wróci z innym pułkiem, tatuś wróci inną drogą — nie patrz na mnie, babuniu, tak bardzo żałośnie... Ty może myślisz, iż nie wróci?...

— — — — — — — — — — —

Warszawa dzień 2 czerwca 1809 roku zapisała w swej pamięci radosną datą.

Major Horszowski z lewego brzegu Wisły wrócił z pułkiem 2-gim, tłumy spieszyły na powitanie, słońce w blaskach złocistych szło nad murami miasta...

Tylko babunia powracającego syna nie widziała. Tuliła spłakane dziecko do łona i szeptała zbielałemi usty:

— Są chwile, w których nie wszyscy do gniazd rodzinnych wracają... Lecz przyjdą dni wspomnień, a wtedy ci, którzy Ojczyznę miłują, imiona bohaterów wymawiają z czcią i — sercem ku nim wracają...

— — — — — — — — — — —

Lat przeszło sto!
Czy myślą w przeszłość nie wrócim?

Jan Swierk.

Restauracya Wawelu.

W dniu wczorajszym rano i po południu w jednej z sal zamku królewskiego na Wawelu obradował komitet restauracyi Wawelu, pod przewodnictwem marszałka kraju hr. St. Badeniego. W obradach uczestniczył namiestnik dr Bobrzyński, hr. Chołoniewski, hr. Karol Lanckoroński, hr. Leon Piniński, prezydent miasta dr Leo, prof. Sokołowski, prof. Ulanowski, radca Wydziału krajowego Onyszkiewicz, Jacek Malczewski, Wacław Szymanowski, budowniczy Józef Pakies, konserwator dr Tomkowicz i kierownik restauracyi Wawelu architekt Hendel. Jako zaproszeni goście wzięli udział w obradach wiceprezydent Sare i architekt Kazimierz Woyczyński.

Po szczegółowem obejrzeniu krużganków, odrestaurowanych według pierwotnego projektu architekta Hendla, postanowiono na ten sam sposób prowadzić restauracyę architektury dalszych części krużganków. Postanowiono również w zasadzie dać strop drewniany kasetonowy nad krużgankiem II piętra, jednakowoż bez polichromii i bez rozet, wypełniających kasetony. Zgodzono się na zamianę drewnianej konstrukcyi dachów zamkowych na żelazną, zastrzegając, aby dzisiejszy kształt dachów pozostał niezmieniony. Również uchwalono, aby dachy pokryte zostały dachówką czerwoną, niepolewaną, z przeważnem użyciem tej, która tam się obecnie jeszcze znajduje.

Obok kilku spraw drobniejszych natury czysto technicznej, postanowiono odrestaurować fryz malowany na krużgankach II piętra i robotę tę powierzyć p. Julianowi Makarewiczowi. Zastanawiano się nad przygotowaniem programu dalszych robót koło fasad zewnętrznych i wewnętrznych budynku.

W najbliższym czasie ma być ogłoszone urzędowe szczegółowe sprawozdanie z robót restauracyjnych.

W myśl życzenia obecnych oświadczył marszałek Badeni, iż odtąd posiedzenia komitetu odbywać się będą w krótszych odstępach czasu.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 2 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Marcelina i Eug.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 38, zachód o godz. 7 m. 36, długość dnia godzin 15 min. 58.

Teatr miejski w Krakowie: „Doktor z musu“ i „Synowiec stryjem“.

Teatr ludowy: „Lalka“.

Zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego w gmachu chemicz. Uniwersytetu Jagiell. o g. 6 wieczór.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w domu własnym o godz. 6 wieczór (wykład prof. Lewkowicza: Gruźlica u dzieci).

Teatr miejski we Lwowie: „Mascota“ (występ Van Loo).

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Plenarne posiedzenie komitetu ogólno-akademickiego dla uczczenia Juliusza Słowackiego w Krakowie odbędzie się we czwartek 3 czerwca w sali Collegii novi o godz. 3 po południu z porządkiem dziennym: 1) Wiec z powodu odmowy kardynała Puzyny. 2) Wnioski i interpelacye.

Posiedzenie Rady m. Krakowa (we czwartek) zajmie się następującemi sprawami: Sprawa objęcia przedsiębiorstwa budowy części kolektora; zakupno realności na Zwierzyńcu na cele wodociągowe; nabycie 370 stołów targowych; adaptacya realności w ulicy św. Krzyża na cele Związku ekon. urzędników; ubezpieczenie funkcyonaryuszy gminnych: sprawozdanie komisyi teatralnej o stanie teatru miejskiego; wybór komisyi dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej i 600 rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego; na posiedzeniu poufnem — szereg spraw osobistych.

Zgromadzenie profesorów uniwersytetu zwołał rektor Fierich na czwartek godz. 4 i pół po południu do sali Collegii novi. — Na porządku dziennym obrad będą następujące sprawy: 1) utworzenie profesorskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej; 2) sprawa daru na szkoły kresowe.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Mendrys rodem z Bolesławia, prof. seminaryum nauczycielskiego w Krakowie otrzymał w uniwersytecie Jagiel. stopień dra filozofii.

Zmiana urzędowania nastąpi w krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych. Mianowicie z dniem 4 b. m. rozpocznie się 6-godzinny czas urzędowania od 8 rano do 2 po południu dla wszystkich urzędników bez wyjątku. Wobec tego załatwianie wszelkich spraw tylko w tych godzinach odbywać się będzie.

Z teatru miejskiego. Przyjęte w sobotę tak żywemi oznakami rozweselenia pełne humoru krotochwile klasyczne: „Synowiec stryjem“ i „Doktór z musu“, grane będą po raz drugi dzisiaj i w piątek. Względy repertuarowe nie pozwolą już w sezonie bieżącym na powtórzenie tych arcywesołych sztuk.

Wycieczki statkami na Wiśle. Pierwsza próba urządzenia komunikacyi zapomocą statków, krążących po Wiśle między Krakowem a Bielanami, urządzona w oba dni Zielonych Świąt, nie powiodła się z powodu wadliwej organizacyi tego przedsiębiorstwa i nietaktownej konkurencyi, jaką niespodziewanie urządziło grono osób, występujących pod firmą „Tow. im. Kościuszki“, przedsiębiorstwu, podjętemu przez akademickie Koło „Tow. szkoły ludowej“. Tego rodzaju konkurencyjne przedsięwzięcia, pomijając już okoliczność, że wprowadzają w błąd publiczność, powinny być podejmowane po wzajemnem porozumieniu się, aby na tem nie cierpiał interes publiczny, a także aby nie osłabiać w przyszłości zaufania publiczności do tego rodzaju przedsiębiorstw pod firmą poważnych instytucyj. Zorganizowanie dwóch przedsiębiorstw konkurencyjnych — jak zaznaczyliśmy na wstępie — dało powód do głosów niezadowolenia publiczności z przyczyny doznanego zawodu, zwłaszcza, że na domiar niepowodzenia galary osiadły na mieliźnie i publiczność po parugodzinnem czekaniu opuścić je musiała: w ten sposób zmarnowano kilku setkom publiczności całe niedzielne popołudnie.

Ponieważ sprawa przewozu statkami na Wiśle jest dopiero w zawiązku, powinna być przedewszystkiem zorganizowana portowa służba bezpieczeństwa, którąby zapobiegała natłokowi i regulowała dostęp publiczności do statków. Wskutek braku tej służby i jakiejkolwiek wogóle ingerencyi organów bezpieczeństwa publicznego, łatwo np. w czasie świąt przyjść mogło do katastrofy.

Mamy nadzieję, że odnośne czynniki w przyszłości zajmą się opieką publiczności i uregulowaniem tej sprawy, która w chwili obecnej zaczyna wchodzić w okres aktualności.

Akademicki Związek sportowy. Od 26 do 28 z. m. odbyła się staraniem sekcyi turystycznej akademickiego Związku sportowego trzydniowa inauguracyjna wycieczka do Pienin, prowadzona przez p. Wacława Majewskiego, słuchacza medycyny. — W wycieczce wzięło udział 27 osób, w tem 8 pań. Wycieczkowicze dnia 26 maja o godz. 11 min. 52 w nocy opuścili Kraków, udając się koleją do No-

wego Targu. Stąd furami pojechali do Czorsztyna, zwiedzając po drodze w Dembnie drewniany z epoki ostrołukowej kościółek. Dłuższy postój w Czorsztynie pozwolił na zwiedzenie pięknych ruin niegdyś warownego zamku. Potem wsiadło towarzystwo do łódki. Jazda po Dunajcu trwała 5 godzin. Na drugi dzień uskuteczniono wyjście na szczyty Trzech Koron i Sokolicy, oraz zwiedzono ruiny zamku św. Kingi. Trzeciego dnia pomaszerowano do Czorsztyna, wzdłuż brzegów Dunajca, zwiedzając jeszcze raz dolinę pienińską, oraz Czerwony Klasztor i Niedzicę. Z Czorsztyna na furach dostano się do Nowego Targu, skąd koleją do Krakowa.

Nadmienić należy, że wycieczka wypadła bardzo pomyślnie; młodzi turyści, nie odczuwając zmęczenia, rozchodzili się do domów, obiecując sobie wzajemnie wziąć udział w najbliższej projektowanej wycieczce. Wycieczka była tania, bo od osoby wyniosła 25 koron. — Za zajęcie się sprawą wycieczki, oraz za gościnne przyjęcie jej uczestników sekcya turystyczna akademickiego Związku sportowego składa serdeczne podziękowanie dyrektorowi zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Stragan przy parku Krakowskim. Grono rodziców, mieszkających w okolicy parku Krakowskiego, przesyła nam pismo następujące: Tuż przy bramie wchodowej parku Krakowskiego po lewej ręce znajduje się pospolity stragan, na którym rozłożone są cukierki, ciastka, owoce i przeróżne „łakocie“. Kto zna stragany w śródmieściu Krakowa, kłócące się z hygieną, może sobie wyobrazić, jak wygląda podobny stragan, umieszczony na peryferyi miasta i wolny od wszelkiego dozoru. Owe rzekome łakocie już od początku, dostając się na stragan, są wielce nieapetytne — że użyjemy łagodnego wyrazu — a kiedy je kurz należycie przysypie, czasem deszczyk pokropi, setki rąk w palcach obróci, łakocie stają się synonimem czegoś odwrotnego. Ale dziatwa, jak stwierdziliśmy, kupuje te łakocie, chyba z niecierpliwości, gdyż w parku może to samo, tylko w stanie czystym i w innej jakości, dostać w tamtejszym kiosku. Ponieważ, o ile wiemy, magistrat krakowski na terytoryum Nowej Wsi Narodowej nie wykonuje swej władzy, więc zwracamy się do starostwa krakowskiego, ażeby z powodów hygieniczno-policyjnych usunął stamtąd ów stragan. Zbliża się pora owoców, podczas której podobne stragany są notorycznie rozsadnikami chorób żołądka.

Napad na cyklistów. W niedzielę nad ranem napadło 30 ludzi na powracających przez rogatkę Gródecką we Lwowie cyklistów. Sześciu zdołało się bądź to wymknąć, bądź obronić, tylko jednego, nazwiskiem Antoniego Polczyńskiego, urzędnika prywatnego, obito ciężko, zadając mu wiele ran na głowie, rękach i plecach, z tych jedną poważną, kłutą. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

W sprawie tej jeden z dzienników lwowskich zamieszcza następujące szczegóły: W sobotę wieczorem grupa cyklistów wyjechała ze Lwowa do Przemyśla pod wodzą kap. oddziału Porczyńskiego. Wyjechano w cudną noc księżycową o godzinie 10 wieczór. Kiedy wycieczkowcy znaleźli się naprzeciwko szkoły straży skarbowej w Sygniówce, banda, złożona z dwudziestu kilku drabów, zastąpiła im drogę, atakując ich tak nagle i z taką gwałtownością, że w pierwszej chwili nie oryentując się w groźnej sytuacyi, nie mogli nawet pomyśleć o środkach obrony. Zbóje, posługując się z całą zażartością kijami, pościągali z maszyn cyklistów, którzy, ochłonąwszy dopiero nieco z przerażenia, zaczęli, trzymając w rękach koła, cofać się tyłem ku drodze, prowadzącej do Zimnej Wody, i sześciu z nich, dosiadłszy w końcu rowerów, ratowało się ucieczką. Trzech pozostałych jednak, a mianowicie pp. Lityński, Dzikowski i kap. Porczyński, którzy niejako zasłaniali odwrót, ciężką mieli przeprawę z bandytami. Ostatni zwłaszcza dotkliwie bardzo odczuł na sobie skutki tej nieoczekiwanej batalii: potratowano go nogami, zmaltretowano kijami, zadano kilka ran nożem na głowie, na łopatce i udzie. Atakowana trójka musiała dobyć rewolwerów i ich celne, jak się później pokazało, strzały ostatecznie sprawiły, że chuligani wyrzekli się dalszej rozprawy i pierzchli, unosząc jako łup rower p. Porczyńskiego. Krwią zbroczonego, upadającego z sił kapitana, doniósł p. Lityński, dźwigając go na swoich barkach, do Zimnej Wody, skąd rano, po tymczasowym opatrunku rannego na posterunku żandarmeryi, towarowym pociągiem dojechali trzej cykliści do Lwowa. Rower p. Porczyńskiego znaleziono na dziedzińcu zastępcy naczelnika gminy w Sygniówce, gdzie też podobne bandyci wydobywali sobie kule, wpakowane im strzałami broniących swego życia cyklistów.

Wyścigi konne we Lwowie odbywały się w dalszym ciągu w niedzielę i poniedziałek. W niedzielę było biegów sześć, w których kolejno zwyciężały „Brenta“ Hallera, „Torskie“ Kollera, „Haddżar“ hr. Dzieduszyckiego, „Dummheit“ Jampolskiego, „Minoli“ Kollera i „Bałamutka“ hr. Tarnowskiego. W poniedziałek również było sześć biegów. Pierwsze przyszły do mety: „Tengerszem“ Lettnera, „Żiżka“ Dydyńskiego, „Watercock“ hr. Potockiego, „Chorążanka“ Ostaszewskiego, „Klown“ hr. Tarnowskiego i „Janusz“ Kreisla. Następny dzień wyścigów we czwartek.

Straszny czyn umysłowo chorego. Bolesław Hałgasiewicz, były konduktor kolejowy, zamieszkały przy ul. Szeptyckich we Lwowie, dostał w poniedziałek napadu szału i w tym stanie poprzecinał sobie brzytwą żyły u nóg. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

Zmarli:

Franciszek Dorniak, elektrotechnik, przeżywszy 54 lat, umarł w Krakowie.

Antoni Skórkowski, maszynista kolei państwowej w Jaśle, umarł w Krakowie przeżywszy 52 lat.

Marya Grudzińska, przyżywszy 80 lat, umarła w Krakowie.

Mianowania. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego skarbu, Seweryna Hubiczka, koncepistą policyi dyrekcyi policyi we Lwowie. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu przeniosło komisarza skarbu, Bogusława Jasieńskiego, z administracyi podatków we Lwowie do oddziału podatkowego starostwa w Brzeżanach a koncepistę skarbu, Jana Maksynowicza z oddziału podatkowego starostwa w Drohobyczu do oddziału podatkowego starostwa w Żywcu.

Zmiany w stanie posiadania realności.

W kwietniu b. r. zaszły w Krakowie następujące zmiany w posiadaniu realności:

Przez kontrakt kupna; Dom 2-piętrowy przy ul. Karmelickiej l. 40 i 41 nabyli Maurycy i Rozalia Rennertowie od Antoniego i Eufemii Koziańskich za 124.000 K; dom 3-piętrowy przy ul. Floryańskiej l. 364 nabyli Leon i Salomea Wetsteinowie od Jana i Bronisławy Miśkiewiczów za 134.000 K; dom 2-piętrowy przy ul. Zielonej l. 157 nabyli Leopold i Róża Erlichowie od Ignacego i Antoniny Immerglücków za 92.000 K; dom 2-piętrowy przy ul. Berka Joselowicza l. 498 nabyli Markus i Róża Marmurowie, oraz Pinkus i Róża Weissbergowie po jednej czwartej części od Chaima Berka Cukiera za 82.000 K; połowę parceli gruntowej przy ul. Blichowej lwh. 2275 i lwh. 2291 nabył Józef Gogulski od Antoniego Pogorzelskiego za kwotę 13.500 K; dom 3-piętrowy przy ul. Floryańskiej l. 358 nabył dr Józef Różecki od Hermana i Zofii Laberscheków za 106.000 koron; dom 2-piętrowy przy ul. Józefa Szujskiego l. 322 nabyła Melania Dobrzańska od Józefa Bramera za 79.500 K; dom 2-piętrowy przy ul. Podzamcze l. 515 nabyli Sałomon i Helena Rittermanowie od dra Emila Parnasa za 230.000 K. Gmina m. Krakowa nabyła dom 3-piętrowy przy ulicy Grodzkiej l. 95 od Alojzy Lindquist i Anny Grosse za 80.000 K; dom 3-piętrowy przy ul. Grodzkiej l. 93 od H. Rechta za 100.000 K; dom 2-p. przy ul. WW. Świętych od dra Ignacego Lauera za 140.000 K; dom 3-piętrowy przy ul. Grodzkiej l. 94 od Jakóba Reicha za 97.500 K. — Parcelę gruntową, wydzieloną z realności przy ulicy Starowiślnej l. 80 nabył Chaim Cukier od Jul. Friedleina za 88.074 K; jedną piątą domu przy ulicy Wiślnej l. 176 nabył dr Tad. Bednarski od Józefa Retingera za 21.000 K; dom 2-piętrowy przy ul. św. Jakóba l. 174 nabył Andrzej Fajkowski od Kat. Maśnickiej za 33.600 K; dom 2-piętrowy przy ul. św. Jana l. 295 nabyło Two zaliczkowe urzędników od Kat. Rybczyńskiej i Hel. Lebhardt za 68.400 K; dom 2-piętrowy przy ul. Piotra Michałowskiego l. 12 nabył Adolf Liebeskind od Mik. Woronieckiego za 51.000 K; parcelę gruntową wydzieloną z realności przy ul. Łobzowskiej l. 99 nabył Izrael Abrahamer od Ignacego Bobera za 3.372·60 K; dom parterowy przy ul. Łobzowskiej l. 99a nabył Władysław Kaczmarski od Ignacego Bobera za 49.880 K.

Przez inne umowy: $1/8$ część realności przy ul. Floryańskiej 348 otrzymała w darze od Pauliny Gronewayrowej Bronisława Cwynerowa.

Przez śmierć właściciela: Dom 2-piętrowy przy ul. Piotra Michałowskiego l. 12, wartości 39.600 K, otrzymali w spadku po ś. p. Janie Gołębiowskim Mikołaj i Marya Woronieccy; połowę realności przy ul. Józefa l. 261 oraz połowę realności przy tej ulicy l. 262 w wartości 52.779 K, otrzymali w spadku po Taubie Herschtalowej, Gitla Reinhold, Izaak, Salomon i małoletni Izrael i Chaja Herschtalowie oraz Malka Gross po $1/12$ części; $1/3$ część domu 3-piętrowego przy ul. Jagiellońskiej l. 12, wartości 15.826 K, otrzymali w spadku po ś. p. Witoldzie Bochenku, Bronisław, Adam, Lucyan i Mieczysław Bochenkowie po $1/12$ części; pół domu 2-piętrowego przy ul. Strzeleckiej l. 246 wartości 38.097 K, otrzymali w spadku po ś. p. dr. Janie Iwańskim, Alfred i Elwira Iwańscy po $1/4$ części; połowę realności przy ul. św. Sebastyana l. 129, wartości 28.000 K, otrzymali w spadku po Henryku Tuchfeldzie, Regina Tuchfeld; dom 1-piętrowy przy ul. Kopernika l. 37, otrzymała w spadku po ś. p. Ignacym i Maryi hr. Potulickich, Eleonora z hr. Husarzewskich ks. Lubomirska.

Proces kołomyjski.

(Od naszego korespondenta).

Kołomyja, 30 maja.

Od kilku dni miasto nasze zainteresowane jest żywo procesem bandy złodziejskiej, której występy wywołały w swoim czasie żywe poruszenie w kraju. Były to napady rabunkowe na plebanie, dokonane przez bandę w okolicy naszego miasta. Zaniepokojenie było znaczne i dopiero przypadkowe odkrycie przestępców i ich przyaresztowanie dało satysfakcyę obrażonej justycyi. Skonstruowanie aktu oskarżenia było rzeczą już łatwą, a posadzenie aresztowanych na ławie oskarżonych, stało się faktem. Zasiedli na niej pozostający w areszcie śledczym: 1) Kiryło Bukojemski, 19-letni prywatny uczeń gimnazyalny (z Cuculina); 2) Włodzimierz Homik, 23-letni uczeń pryw. seminaryum nauczycielskiego (z Podhorzec), za zbrodnię kradzieży karany; 3) Stefan Wełyczko, 20-letni uczeń seminaryum nauczycielskiego (z Kołomyi); 4) Paweł Drozdowski (z Borszczowa), 18-letni uczeń VI kl. gimnazyum ruskiego w Kołomyi, i pozostający na wolnej stopie; 5) Aleksander Homik, 24-letni nauczyciel ludowy w Traczu; 6) Kornel Bukojemski, 52-letni właściciel folwarku w Cuculinie, ojciec podsądnego Kiryły; Florentyna Bukojemska, żona Kornela, 42-letnia właścicielka folwarku i 8) Mikołaj Bukojemski, syn Kornela i Florentyny, 21-letni uczeń szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Wszyscy oskarżeni są Rusinami.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym cały szereg kradzieży z włamaniem i rabunków, między innemi kradzież u ks. Smereczyńskiego w Kołomyi (zabrali różne rzeczy wartości 1619 kor.), przyczem Kiryło Bukojemski i Włodzimierz Homik urani byli w kominiarki z przyprawionemi wąsami i brodami, uzbrojdni w rewolwery, karabin i sztylet; napadli nocą na dom ks. Pawluka (w maskach) w Piadykach i zabrali tam pieniądze; również nocą wpadli na plebanię w Korniczu i ks. Rusina ograbili. Nakto akt oskarżenia zarzuca podsądnym cały szereg mniejszych kradzieży.

Sprawców wykryto przypadkiem. Gospodarz, u którego mieszkał Drozdowski, skonstatował, że w kuferku jego lokatora znajdują się liczne sztuki srebra. Dał znać do policyi; całą rzecz odkryto.

Trybunał rozpoczął przesłuchiwanie obwinionych. Pierwszy zeznaje Bukojemski (wygolony, wygląda na aktora). Uczył się do matury, gdy Homik zaproponował mu dokonanie kilku kradzieży, bo potrzeba pieniędzy „na cele rewolucyjne i narodowe“. Homik mówił tak „demonicznie“, że uległ mu. Przyznaje się też do rabunków, twierdząc, że działał pod presyą Homika, bał się go potem, sądząc, że Homik go zastrzeli. Rabunki wykonywali w maskach, grożąc toporkiem. Z rabunków nie dostał dotąd ani centa (?).

Oskarżony Homik przyznaje się, cynicznie uśmiechnięty, do winy, twierdzi jednak, że działał z namowy Bukojemskiego, który układał plany. Na zapytanie, poco sprawił sobie pancerz na piersi, odpowiada, że pancerz przeznaczony był do teatru amatorskiego.

Z powodu sprzeczności w zeznaniach obu oskarżonych, zarządzono ich konfrontacyę. Homik staje obok Bukojemskiego. W rozdrażnieniu zarzucają sobie nawzajem kłamstwo. Wreszcie Bukojemski powiada:

— Homik skradzione złoto schował w domu rodziców pod podłogą!

Komisya udaje się na wskazane miejsce i znajduje rzeczywiście skradzione złoto.

Oskarżony Stefan Wełyczko nie przyznaje się do winy; — przymusem nakłaniano go do współudziału i wciągnęto go. Podczas rabunków starał się niespodzianie wymknąć, zawsze grożono mu jednak kulką w obawie, aby nie zdradził.

Oskarżony Drozdowski nie poczuwa się do winy. Rzeczy przechowywał, nie znając ich pochodzenia.

Po przesłuchaniu oskarżonych stawali kolejno przed sądem świadkowie. Z ich zeznań najciekawsze są pani Pawlukowej, żony księdza ruskiego, która opowiada, że Homik i Bukojemski grozili jej śmiercią, żądali pieniędzy na cele rewolucyjne. Mężowi kazali podnieść ręce do góry. Wtedy przerażona powiedziała: „Wszystko zabierajcie“ i wskazała im klucze, z czego skorzystali i splądrowali doszczętnie mieszkanie. Mąż od tego czasu zachorował na wstrząs nerwowy, skutkiem choroby nie mógł też jawić się na rozprawie.

Dwaj inni świadkowie opowiadają szczegóły napadu na Bożenę Filipowiczową. Homik i Bukojemski udawali duchów, zagrozili śmiercią jeśli się ruszą. Podczas włamania się mówili po polsku i wołali nawet dla zmylenia tropu: Nie mówcie po rusku; nie lubimy Rusinów.

Sw. Zdzisław Kuczabiński, stroiciel fortepianów, u którego mieszkał Drozdowski, zeznaje, że Drozdowski jednego dnia, rzekomo wezwany telegraficznie, wyjechał z Kołomyi. Wtedy Kuczabiński podejrzywając Drozdowskiego o jakieś nieczyste manipulacye — zabrał się do jego kufra w obecności kolegi Drozdowskiego. Kufer był ciężki — nie dał się otworzyć — w pasyi rzucił nim i usłyszał jakiś dźwięk podejrzany. To go zaintrygowało, gdyż jako stroiciel miał „dobry słuch“. Wreszcie udało mu się dłutem otworzyć kufer i znalazł tam cały skład srebra. W tej chwili był przekonany, że to skradzione rzeczy — o których czytał w gazetach.

Sw. ks. Aleksander Rusin, proboszcz z Kornicza, opowiada szczegóły napadu. Homik z zamazaną twarzą złapał go za szyję i domagał się pieniędzy. Nagle usłyszał krzyk w kuchni. Myślał, że żonę mordują — prosił, aby nikogo nie zabijali, że odda wszystko, co posiada. Zdawało mu się, że jest kilku bandytów. Homik zgrabny, jak magik, wyciągnął mu ze spodni pugilares i znikł. Łóżko żony było puste. Ks. Rusin uciekł bosy w koszuli i pomimo śniegu i zimna wyleciał na podwórze i krzyczał o pomoc, a następnie schował się w drewutni. Zlecieli się sąsiedzi i gdy wyszedł z drewutni chcieli go zabić, myśląc, że to jeden z morderców. Następnie posłał po strzelbę i kazał strzelać na alarm. Na to pouciekali bandyci. Na szczęście pojawiła się żona. Po uspokojeniu się kazał zaprządz konie i dał znać żandarmeryi. Była to noc straszna: skutkiem przestrachu cierpiał przez czas dłuższy na podrażnienie nerwów. Całe mieszkanie było splądrowane. Homika poznaje — podczas napadu był groźnym.

Podczas przesłuchania świadków Bukojemski i Homik ciągle uśmiechali się. Drozdowski i Wełyczko robią wrażenie ofiar hersztów Bukojemskiego i Homika.

Publiczności przysłuchuje się bardzo wiele. Natłok i ścisk był tak olbrzymi, że wywalono drzwi prowadzące do sali rozpraw. Wyrok zapadnie we wtorek.

(Telegram „N. Reformy“)

Kołomyja, 2 czerwca.

Podczas rozprawy wczorajszej przesłuchano dyrektora i profesorów gimnazyum ruskiego i ruskiego pryw. sem. naucz. Zeznawali oni bardzo niekorzystnie dla Kiryła Bukojemskiego; co do osk. Homika byli wstrzemięźliwsi. Przesłuchano także ojca osk. Homika, który jest dyrektorem szkoły ludowej.

Po południu przedłożono przysięgłym 30 pytań poczem zabrał głos prokurator. Wyrok spodziewany jest późną nocą. (Do zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy żadnej informacyi o zakończeniu, lub odroczeniu na dzień dzisiejszy — rozprawy. Przyp. red.).

Odpowiedzialny redaktor i
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 1 czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Tadeusz Wiśniewski ze Lwowa, dr Kazimierz Krzaklewski z Dębna, Janowie Orschulik z Strumienia, Wacław Wolniewicz z Rzeszowa, Jan Śmichowski ze Zgierza, Władysławowie Włodarscy ze Szczecina, Walery Topkoff, Aleksander Iwanow z Częstochowy, prof. Maksymilian Klage z Poznania, Jerzy Müller z Dąbrowy górniczej, Stanisław Piekarski, Stanisława Piekarska Adamczyk z Petersburga, nadpor. Kazimierz Drittenberg z Bielnicy (Bośnia), inż. Władysław Kulczycki z Borysławia, Zygmunt Zalesiński, Jan Chwalibóg z Gromnika. Ryszardowie Neuwirth z Ostrowca (Ks. Poz.), Karolina Szczeniowska z synem z Winnicy. Bronisławowie Woyde z Będzina, inż. Władysław Skarbek z Krzeszowic, Jan Foltanek z Dziedzic, prof. Piotr Rusiecki z Częstochowy, Józef Stachnik z Ropczyc, dr Ludwik Lipiński z Dobczyc. Alfredowie Ziębowie, Piotr Brzeżnicki, Józef Szwiniecki z Niemiec (Król. Pol.), Stefan Bzowski z Kielc, Julian Kijewski, Stefan Michalis, Wacław Walewski, Antoni Klyszewski z Warszawy, Leon Borski, Edward Lindner, Józef Heywar, Jan Rusiniak, Franciszek Małysz, Zofia Małysz z Frysztatu, Stan. Szawelscy z Pietrzejowic (Król. Pol.), inż. Antoni Breyer z Saarbrücken, Zygmunt Wątorek z Gruszowa, dr Józef Orzeł z Ujanowic. Józef Wtlczynski, Janowie Sambor z Zawiercia, Józef Scheiger z Brodów, Henrykowie Roguyscy z Żywca, Feliks Jordan z Dąbia. inż. Stanisław Slawik z Limanowy, Stanisław Kohyłecki z Zakopanego, dr Teodor Soniewicki z żoną z Sambora, prof. Bolesław Woźniakowski z Warszawy, Stanisława Schutz z Tarnowa, Aleksander Schmeidel z Libiąża.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.